

## Sensacje XX wieku - Darlan

Mody młodzi, który wysiadł z czarnego osobowego samochodu, wbiegł po schodach prowadzących do głównego wejścia Pałacu Prezydenckiego w Algierze. Wartownik stojący przed drzwiami nie zatrzymał go. Nie było w tym nic dziwnego. Często przepuszczano ludzi wchodzących do pałacu bez sprawdzania dowodów tożsamości. W głównym holu młodzi pokazał przepustkę i skierował się w stronę schodów prowadzących na pierwsze piętro, gdzie mieścił się gabinet admirała Francois Darlana.

W sekretariacie admirała nie było nikogo, choć zazwyczaj przebywał tam strażnik i sekretarka. Młodzi mógł bez przeszkód dojść do podwójnych drzwi gabinetu.

Naciśniętą klamkę i otworzył drzwi. W gabinecie, pochylony nad biurkiem stał admirał Jean Francois Darlan. Niski, szczupły o siwych włosach. Na widok wchodzącego podniósł głowę.

Darlan: Co pan tu robi? Warta!  
Młodzi wyciągnął z kieszeni luźnej kurtki pistolet i oddał dwa strzały. Widząc, że admirał runął na podłogę, cofnął się do drzwi. Nie sprawdzał, czy jego strzały były śmiertelne. Może przestraszył się tego, co zrobił. W tym samym momencie do sekretariatu wpadło kilku żołnierzy, najwidoczniej zwabionych strzałami.

Wymierzył w ich stronę z pistoletu, zdecydowany utworzyć sobie drogę do wyjścia, ale nie zdążył pociągnąć za spust, gdy któryś z żołnierzy wytrącił mu broń z ręki. Po krótkiej szamotaninie obezwładniono go. Proces pospieszny, krótki, odbył się już następnego dnia. Zamachowiec, który nazywał się Ferdinand Bonnier de la Chapelle został skazany na śmierć.

Jean Louis Xavier Francois Darlan, Gaskończyk, syn byłego ministra sprawiedliwości i prawnuk oficera, który zginął w bitwie pod Trafalgarem, od 1936 roku zajmował najwyższe stanowiska we francuskiej marynarce wojennej. Najpierw jako szef sztabu generalnego, a później jej głównodowodzący.

Po wybuchu wojny w 1939 roku nakazał francuskiej flocie przejść współpracować z Royal Navy. Francuskie okręty chronić brytyjskie konwoje i walczyć przeciwko Niemcom pod Narwikiem. Na Morzu Śródziemnym bombardowały Genuę. Jednakże w tym sojuszu pojawia się pytanie, jakim byłaby historia rodzinna, nakazująca pamięta, że pradziadek zginął od brytyjskiej kuli. Był może Darlan poddawał się nastrojom panującym we francuskiej marynarce, której kadra tradycyjnie była antybrytyjska.

Któż mógł przewidzieć, że wielka Francja, kolonialne mocarstwo, przegra wojnę z Niemcami?

Admirał Darlan, choć jego flota nie miała wielkiej okazji do wykazania swojej siły, uważał, że walkę należy kontynuować, choć sytuacja na froncie pogarszała się z dnia na dzień i już 14 czerwca 1940 roku wojska niemieckie wkroczyły do Paryża.

Darlan przekonywał członków rządu:

Darlan: Francja jest mocarstwem kolonialnym. Możemy wycofać nasze wojska, cała wielka flota, samoloty, rzuć do Algierii i stamtąd kontynuować wojnę!

Naczelnym dowódcą wojsk francuskich, leciwy generał Maxime Weygand, były premier Pierre Laval, marszałek Philippe Petain obawiali się takiego rozwiązania. Odpowiadali:

Wycofując wojska z Francji oddamy cały nasz kraj na pastwę wrogów: Niemiec i Włoch. Za w Afryce, zanim zdążymy się umocnić, uderzą na nas Włosi,

którzy ju? maj? tam 14 dywizji. W dodatku nie znamy zamiarów Hiszpanów, którzy w Maroku zgromadzili pi?? dywizji.

Premier, nie godz?c si? z tymi argumentami, 16 czerwca poda? si? do dymisji. Genera? Charles de Gaulle wsiad? do brytyjskiego samolotu i polecia? do Londynu. Wyg?osi? tam przemówienie:

De Gaulle: Ja, genera? de Gaulle, znajduj?cy si? obecnie w Londynie, wzywam francuskich oficerów i ?o?nierzy, in?ynierów i robotników, specjalistów w dziedzinie przemys?u zbrojeniowego, którzy znajduj? si? lub w przysz?o?ci znajd? si? na terytorium brytyjskim, do nawi?zania kontaktu ze mn?. P?omie? francuskiego oporu nie powinien zgasn?? i nie zga?nie!

Brytyjczykom si? to podoba?o. Dziesi?? dni pó?niej zosta? przez rz?d angielski uznany "przywódc? wszystkich wolnych Francuzów".

Jednak prawdziwa w?adza we Francji by?a w innych r?kach. Marsza?ek Pétain, bohater spod Verdun z 1916 roku, utworzy? rz?d, który 22 czerwca podpisa? z Niemcami zawieszenie broni, a nast?pnie wyniós? si? do Vichy, niewielkiego miasteczka na po?udniu Francji. Stamt?d mia? kierowa? po?ow? kraju, jaka na mocy traktatu zawieszenia broni pozosta?a wolna od niemieckiej okupacji oraz koloniami. Dysponowa? realn? si??: 100 tysi?cy ?o?nierzy, niewielkie lotnictwo i pot??na flota. Marynarka wojenna, której okr?ty schroni?y si? g?ównie w portach Pó?nocnej Afryki, wci?? pozostawa?a czwart? si?? na ?wiecie: najnowocze?niejszy pancernik "Richelieu" zacumowa? si? w Dakarze, siostrzany "Jean Bart" wszed? do Casablanki, 2 nowoczesne pancerniki "Strasbourg" i "Dunkerque", 2 stare pancerniki, 6 niszczycieli i okr?t-baza wodnosamolotów wesz?y do algierskiego portu Mers-el-Kebir, 6 kr??owników schroni?o si? w Algierze, wi?kszo?? z 80 okr?tów podwodnych zacumowa?a w Bizercie. Ta pot?ga pozostawa?a pod rozkazami admira?a Darlana, który porzuci? plany kontynuowania walki z Niemcami i w rz?dzie Vichy zaj?? stanowisko ministra marynarki wojennej, a nast?pnie tak?e wicepremiera i ministra spraw zagranicznych. Wkrótce zosta? ministrem spraw wewn?trznych i ministrem obrony. Na domiar wszystkiego ustawa z 10 lutego 1941 roku okre?li?a go jako nast?pc? marsza?ka Pétaina.

Oczywi?cie taki cz?owiek, który mia? w swoich r?kach realn? w?adz?, spodoba? si? Amerykanom.

Tymczasem sprawy genera?a de Gaulle'a bieg?y ?le. Jego p?omienny apel o kontynuowanie walki odniós? niewielki skutek. I trudno si? dziwi?, ?e Francuzi woleli marsza?ka Pétaina, bohatera z I wojny ?wiatowej, którego nazwisko zna?o ka?de dziecko, od ca?kowicie nieznanego genera?a de Gaulle'a. Ochotnicy do oddzia?ów "Wolnych Francuzów" nap?ywali bardzo powoli. Po dwóch miesi?cach ta armia liczy?a 140 oficerów i 2 000 ?o?nierzy. I nagle przyszed? cios, który, wydawa?oby si?, pogrzeba? wszelkie szanse de Gaulle'a na stworzenie licznych wojsk, które u boku brytyjskiego sojusznika mog?yby wyzwoli? Francj?.

O ?wiecie 3 lipca 1940 roku brytyjskie okr?ty rozstawi?y si? szerokim pó?kolem w pobli?u algierskiego portu Mers-el-Kebir, gdzie rzuci?y kotwice najnowocze?niejsze okr?ty floty francuskiej. Do szalupy, która odbi?a od burty najwi?kszego pancernika "Hooda" wsiad? oficer, który w teczce mia? zalakowan? kopert? z listem do dowódcy francuskiego. Tu? po godzinie 6.00 szalupa wp?yn??a do zatoki i posuwaj?c si? wzd?u? wielkich pancernych kad?ubów podp?yn??a do pó?nocnego pirsu, gdzie czeka? ju? samochód adiutanta admira?a. Brytyjczyk wr?czy? mu kopert? i powróci? do szalupy.

W porcie mo?na by?o wyczu? napi?cie, jakie wywo?a?o pojawienie si?

wielkich okrętów brytyjskich, których sylwetki były dobrze widoczne w odległości kilku kilometrów od zatoki. Nikt jednak nie podziwiał się tragedii.

O godzinie 7.00 admirał Gensoul w swojej kajucie na flagowym okręcie "Dunkerque" zezwolił na pieczęć i zaczął czytać dokument przesłany przez Brytyjczyków. Ci zażądali, aby wybrał jedno z czterech rozwiązań:

francuskie okręty wyjechać w morze i dołączyć do floty brytyjskiej ze zredukowaną zaogrodzeniem, przejechać do jednego z portów brytyjskich, gdzie będą internowane, przejechać do jednego z portów na Wyspach Karaibskich, gdzie zostaną unieruchomione

w ciągu 6 godzin zostaną zatopione przez własne okręty.

Nie do niego należała decyzja, powiadomił więc admiralicję francuską. Jednakże nie przekazał pełnego tekstu brytyjskiego ultimatum. Poinformował dowództwo, że Brytyjczyki żądają zatopienia okrętów. Można było łatwo przewidzieć odpowiedź: otrzymał upoważnienie do stawienia oporu zbrojnego. Gdy o godzinie 17.25 do jego kajuty przybyli brytyjscy wysłannicy, szybko poznał odpowiedź admirała, uszydzieli, że odrzuca wszystkie warunki.

O godzinie 17.45 okręty brytyjskie otworzyły ogień do stojących w zatoce francuskich jednostek. Te nie miały żadnych szans. Salwa po salwie Brytyjczyki wstrzeliwali się w nieruchome cele.

Pociski kalibru 381 mm trafiły pancernik "Dunkerque", który stał najbliżej wybrzeża. Ciężko uszkodzony, ruszył w stronę mielizny, która miała uchronić go przed zatonięciem.

Tuż potem wybuch rozerwał magazyn rufowy starego pancernika "Bretagne", który przewrócił się na bok topiąc 977 marynarzy. Płonący niszczyciel "Mogador". Zagładzie doznał jedynie pancernik "Strasbourg", który wraz z 5 niszczycielami i okrętami podwodnymi, stawiając gęstą zasłonę dymną, wydostał się z portu. Brytyjskie okręty przerwały kanonadę po 36 minutach i kilka z nich ruszyło w pogonę za uchodzącym Strasbourgiem, lecz nie udało im się zatopić okrętu.

Tego dnia w Mers-el-Kebir zginęło 1147 marynarzy francuskich, a około dwa tysiące odniosło rany. Atak był szokiem dla Francuzów. Dla wielu z nich Brytyjczyki stali się wrogami na równi z Niemcami. Tym bardziej, że w tym samym czasie, gdy okręty Royal Navy "rozstrzeliwały" francuską flotę w Mers-el-Kebir, samoloty brytyjskie zaatakowały okręty francuskie w Dakarze, a 23 września oddział "Wolnych Francuzów" usiłował opanować bazę. Po dwudniowych walkach artyleryjskich, toczonych z niewielkim skutkiem, a także z powodu gęstej mgły, Brytyjczyki przerwali akcję i wycofali swoje okręty.

Wydawałoby się, że taki rozwój sytuacji przekreślił szanse de Gaulle'a na zjednoczenie wszystkich francuskich sił pod swoimi rozkazami.

Takiego zdania był prezydent Franklin D. Roosevelt. Początkowo uważał, że tylko marszałek Pétain może przejść władzę we Francji uwolnionej od Niemców, mimo że ten utrzymywał poprawne stosunki z Hitlerem. Prezydent Stanów Zjednoczonych musiał jednak zmienić zdanie, gdy od kwietnia 1942 roku w rządzonym przez Vichy zaczęła odgrywać pierwszorzędną rolę Pierre Laval, znany ze swoich nazistowskich sympatii. Jako premier rządu Vichy nakazał wzmocnić walkę z ruchem oporu i deportację Żydów. Na mocy jego decyzji wysłano do Niemiec francuskich robotników przymusowych i zorganizowano "Légion tricolore" - francuski oddział SS. Wina za zbrodnie kładła się cieniem na wszystkich członkach rządu i obywateli również lewicowego marszałka.

Tylko admirał Darlan pozostawał poza kręgiem ludzi skalanych przez

współpracę z Niemcami, gdy po awansie Laval'a opuści rząd Vichy i zachowa jedynie stanowisko dowódcy floty. Dla prezydenta Roosevelta stał się idealnym kandydatem na przywódcę powojennej Francji.

Brytyjski okręt podwodny wynurzył się w odległości 3 mil od algierskiego brzegu. Kapitan wpatrywał się przez chwilę w ciemny brzeg, a dostrzegł błąskające światła. Kilka sygnałów określonej długości wskazywało, że wszystko jest w porządku i można rozpocząć akcję.

Marynarze zepchnęli z pokładu pneumatyczne tratwy i utrzymują je linkami przy kadłubie pomogli wsiadając do nich kilku marynarzom, którzy do niepewnie zeszli z kiosku i równie niemrawo poruszali się po pokładzie.

Noc 21 października 1942 roku była spokojna. Wiał lekki wiatr i nic nie zapowiadało kłopotów, jakie później miały stać się udziałem ożmii pasażerów, którzy machając z zapachem krótkimi wiosłami zdążyli do plaży. Gdy tylko wyciągnęli pontony z wody, zza wydmy wyłoniła się czarna postać.

Murphy: Który z panów jest generałem Clarkiem? Jestem Robert Murphy, charge d'affaires.

Z ożmii pasażerów pontonów wysunął się do przodu wysoki marynarz w połowym mundurze.

Clark: Generał Mark Clark. To ja dowodzę naszą grupę.

Był to zastępca naczelnego dowódcy alianckich wojsk, które miały dokonać inwazji na Afrykę Północną. Murphy poprowadził ich w stronę wydmy, za którą stał jego pomocnik, amerykański wicekonsul.

Murphy: Musicie panowie przebrać się. Mundury amerykańskich oficerów nie są najlepszym odzieniem w tym kraju. Musimy przebyć 40 mil do Cherchell i można spodziewać się, że po drodze napotkamy jakiś francuski patrol.

Clark: Dokąd nas pan poprowadzi i z kim się spotkamy?

Murphy: Z generałem Charlesem Mastem, dowódcą francuskiej dywizji i kilku jego oficerami. Oczekujcie na nas w tawernie w Cherchell. Wybrali to miejsce jako najmniej zwracające uwagę.

Amerykańscy wysłannicy przebrani za Arabów, na osłach, błądząc w ciemnościach, odnaleźli nadbrzeżną tawernę. Generał Mast był już bardzo zaniepokojony.

Clark: Panie generale, jestem oficjalnym wysłannikiem Stanów Zjednoczonych. Zależy nam, aby przekazać pan admirałowi Darlanowi informację, że władze mojego kraju gotowe są uznać go szefem rządu francuskiego.

Generał Mast chciał koniecznie dowiedzieć się, kiedy nastąpi inwazja wojsk alianckich na Afrykę, aby skoordynować działania wojsk inwazyjnych i żołnierzy francuskich.

Clark: Panie generale, inwazja nastąpi za 17 dni, ale celem naszego pobytu tutaj nie jest omawianie zasad współdziałania, lecz dotarcie do admirała Darlana. Liczymy, że gdy nasi żołnierze wyjdą na brzeg, admirał powstrzyma waszych żołnierzy przed walką.

Dyskusja została gwałtownie przerwana haskami z zewnątrz. Nadchodziła francuska policja poinformowana przez Araba, który uznał, że w tawernie zebrali się przemytnicy i chciał uzyskać nagrodę zaalarmować policję.

Gdy policjanci weszli do sali, Robert Murphy i francuscy oficerowie wyciągnęli pistolety, a dzielny generał Clark czmychnął do piwnicy. Za nim inni oficerowie amerykańscy i brytyjscy. Udało im się wydostać z budynku i uciekli na plażę. Szybko odnaleźli pontony, ale pogoda się pogarszała. Wiatr nasilał się i fale były coraz większe. Nie mogli jednak czekać na poprawę pogody. Obawiali się, bowiem, że policjanci podążą ich tropem i lada moment przybędą na plażę. Wskoczyli do pontonów i z ogromnym trudem udało im się odbić od brzegu. W pewnym momencie fala przewróciła ponton

genera?a Clarka. Dzielnie walcz?c wydosta? si? z topieli, lecz straci? koszul?, kurtk? i spodnie, co gorsza, równie? 750 tysi?cy franków w z?ocie. Tak przynajmniej uzasadnia? brak ogromnej kwoty.

Wraca? z pustymi kieszeniami i r?kami. Nie uda?o mu si? bowiem zyska? potwierdzenia, ?e w momencie, w którym alianckie wojska inwazyjne stan? na afryka?skim brzegu, admira? Darlan wyda swoim oddzia?om rozkaz zaprzestania walki.

Liczy? jednak na to, ?e uda si? przekupi? Darlana, za? walut? przetargow? mia?o by? ?ycie syna admira?a - Alaina, który sparali?owany le?a? w algierskim szpitalu. Ameryka?scy lekarze oferowali pomoc, oczywi?cie pod pewnymi warunkami...

Admira? Darlan waha? si?. Oczywi?cie wiedzia?, ?e Amerykanie gotowi s? odda? mu w?adz? we Francji po zwyci?skiej wojnie. Ale czy na pewno oni zwyci???? Na wszelki wypadek postanowi? gra? na zw?ok?. Amerykanom przekaza? informacj?, ?e gotów jest współdzia?a? z nimi i równocze?nie wyda? rozkaz stawiania oporu wojskom alianckim l?duj?cym w Afryce Pó?nocnej.

W nocy 5 listopada dotar?a do niego wiadomo??, ?e syn umiera. Wyjecha? natychmiast do Algieru, gdzie postanowi? czeka?, cho? nie mia? ju? nadziei na uratowanie ?ycia Alaina.

Pó?nym wieczorem 7 listopada zadzwoni? telefon na jego biurku. To jego wojskowy sekretarz informowa?, ?e przyby? ameryka?ski charge d'affaires Robert Murphy i prosi o niezw?oczne spotkanie.

Gdy dojechali do willi ameryka?skiego dyplomaty, by?o ju? po pó?nocy.

Darlan: Co si? sta?o, ?e musimy spotyka? si? w ?rodku nocy?

MMurphy: Panie admirale, nasi ?o?nierze lada moment wyl?duj? na algierskim brzegu. Musz? zna? pana zamiary.

Darlan: Drogi panie, pozna je pan, gdy wasi ?o?nierze przyb?d? tutaj!

MMurphy: Otrzyma?em wiadomo??, ?e 300 okr?tów, które wyruszy?y z portów mi?dzy 22 a 27 pa?dziernika, jest ju? blisko afryka?skiego brzegu. Czasu na podj?cie decyzji przez pana jako nowego szefa pa?stwa francuskiego jest ju? niewiele!

Po pó?nocy 8 listopada wojska brytyjskie i ameryka?skie zacz??y l?dowa? po obu stronach Algieru napotykaj?c s?aby opór wojsk francuskich. Tylko w rejonie Oranu silny opór stawia?y baterie fortów i francuskie okr?ty.

Podobnie w rejonie Casablanki. Dopiero 9 listopada admira? oko?o godziny 1.00 wyg?osi? przez radio przemówienie nakazuj?ce wszystkim wojskom francuskim przerwanie walki.

Amerykanie natychmiast obsypali go zaszczytami. Dowodz?cy wojskami alianckimi genera? Dwight Eisenhower pisa?: "Cywilni gubernatorzy, dowódcy wojskowi i dowódcy morscy zgadzaj? si? tylko na jednego cz?owieka posiadaj?cego oczywiste prawo przej?cia w?adzy w Afryce Pó?nocnej. Tym cz?owiekiem jest Darlan".

Admira? by? ju? zdecydowany przeje?? na stron? aliantów. 14 listopada podpisa? porozumienie z wys?annikami prezydenta Roosevelta, którzy wyrazili zgod? na powo?anie go na "politycznego szefa Francji". Trzy dni pó?niej podpisano nast?pny dokument uznaj?cy Darlana za szefa administracji francuskiej.

Dlaczego tak si? sta?o? Gra sz?a o wielk? flot? francusk? zgromadzon? w porcie w Tulonie w po?udniowej nieokupowanej cz??ci Francji. Tam sta?y 3

pancerniki, 4 ciężkie krążowniki, 3 lekkie krążowniki i kilkadziesiąt innych jednostek. Amerykanie obawiali się, że w przypadku odsunięcia Darlana ta flota, podlegająca jego rozkazom, zostanie stracona. Tylko Darlan mógł wydać rozkaz okrętom, aby wyszły z Tulonu i dotarły do algierskich portów zajętych przez aliantów. I tak się stało. Admirał sprzącał polityczny dług zwycięzcom.

"Układ Darlana", jak nazwano porozumienie Amerykanów z francuskim admirałem, wzburzył w równej mierze Francuzów i Brytyjczyków, którzy rzędn Vichy, w tym admirała, uznawali za faszystów i kolaborantów.

Premier Winston Churchill z niepokojem przyglądał się posunięciom Amerykanów. Nie mógł oficjalnie przeciwstawić się polityce prezydenta Roosevelta, tym bardziej, że kilka miesięcy wcześniej omalże nie doszło do zerwania amerykańsko-brytyjskiego sojuszu, gdy Churchill sprzeciwił się inwazji na Francję, której Roosevelt chciał dokonać już we wrześniu 1942 roku. Z największym wysiłkiem szefowi brytyjskiego rządu udało się przekonać sojusznika z Atlantyku, że desant na Europę zakończy się klęską i lepiej lądować w Afryce Północnej. W takiej atmosferze różni w sprawie Darlana mogli mieć fatalne następstwa. Czy Churchill mógł jednak przejść nad tym do porządku dziennego? Był przekonany, że pozostawienie Darlanowi zaszczytów, jakimi obdarzyli go Amerykanie doprowadzi do wybuchu wojny domowej we Francji, gdzie po obydwu stronach barykady stanęliby zwolennicy admirała Darlana i generała de Gaulle'a. Ten bowiem, prowadząc bardzo zręczną politykę, zatarł fatalne wrażenie, jakie na jego rodakach zrobiły brytyjskie ataki na francuską flotę, zyskał poparcie władz wielu kolonii i zaczął budować silny ruch oporu we Francji. Jednakże Churchill nie mógł nic zdziałać. Flota francuska w Tulonie była gratką nie lada.

Tymczasem stamtąd nadeszły fatalne wiadomości. Najpierw okazało się, że dowódca floty w Tulonie, admirał Laborde odmówił podporządkowania się rozkazowi wysłania okrętów do Afryki Północnej. Wielka eskadra francuska pozostała w Tulonie. Tymczasem Niemcy, obawiając się inwazji wojsk alianckich na południową Francję, wkroczyli do strefy nieokupowanej. Załogi francuskich okrętów stacjonujących w Tulonie, obawiając się zajęcia portu przez Niemców, przygotowały okręty do wysadzenia.

27 listopada 1942 roku niemieckie oddziały pancerne wtargnęły do portu. Wówczas francuscy marynarze przystąpili do działania. Większość okrętów zatopiono otwierając zawory denne lub wysadzając ładunki wybuchowe. Wielka flota tulońska przestała istnieć. Gra zakończyła się. Admirał Darlan nie miał już nic do zaoferowania aliantom.

Czyby wówczas prezydent Roosevelt zrozumiał to, czego od dawna obawiał się Churchill: admirał Darlan, obdarzony władzą przez aliantów, podzielił Francuzów, a walki między jego zwolennikami i zwolennikami de Gaulle'a będą umacniać komunistów? A może nie chciał tego zrozumieć i tkwił w uporze, który w ocenie Brytyjczyków prowadził do katastrofy?

W końcu pałdziernika grupa młodych ludzi zaczęła w Algierze przygotowywać się do zabicia admirała. Co o nich wiadomo? Jeden z nich nazywał się Ferdinand Bonnier de la Chapelle i miał 20 lat.

Podobnie jak jego koledzy uważał admirała za zdrajcę i kolaboranta, za usunięcie tego człowieka uważał za czyn patriotyczny, jaki winien był swojej ojczyźnie. Bez wątpienia ich działaniami kierowała brytyjska organizacja SOE - Zarząd Operacji Specjalnych, powołana do prowadzenia sabotażu i dywersji w państwach okupowanych przez Niemców. Czy to z SOE nadszedł rozkaz zlikwidowania Darlana? Równie dobrze młodzi ludzie mogli działać na polecenie de Gaulle'a, zainteresowanego w usunięciu najpoważniejszego rywala do władzy.

Admirał, umierając w sali operacyjnej dwie godziny po zamachu, wyszeptał:

Darlan: Ostatecznie Brytyjczycy co? dla mnie zrobili...

Na wszystkie pytania mógłoby odpowiedzieć? ledztwo, jakie bez wątpienia w?adze alianckie podjęty po zabójstwie admirała. Jednak?e by?o ono nadzwyczaj pospieszne. Sąd nad zabójcę odbył si? w nocy z 25 na 26 grudnia. Nie dano mu mo?liwo?ci przygotowania obrony ani z?ożenia apelacji. O godzinie 7.30 rano 26 grudnia przywi?zono go do pala na dziedzińcu koszar policji w Algierze i rozstrzelano. Dwudziestoletni Ferdinand Bonnier zabrał do grobu tajemnic? ?mierci admirała.